

Troski gdańskiego liberała

Nie ma nic bardziej cynicznego jak troska o przyszłość polskiej „zagrożonej demokracji” i powoływanie się na słowa Jana Pawła II w wykonaniu polskiego liberała z frakcji unijnych chrześcijańskich demokratów. Chodzi o wystąpienie Janusza Lewandowskiego w czasie ostatniej debaty na temat sytuacji w Polsce zwieńczonej rezolucją Parlamentu przeciwko naszemu krajowi. Ten czołowy polski, gdański liberał (zaczynał jako doradca ekonomiczny NSZZ Solidarność), były minister przekształceń własnościowych w rządach Jana Krzysztofa Bieleckiego i Hanny Suchockiej, były komisarz europejski ds. budżetu, a obecnie deputowany do Parlamentu Europejskiego, złożył najzwyczajniejszy donos na Polskę, w którym obłudnie pobrzmiwała obywatelska troska. Ozdobił ją retorycznymi frazesami o tym, że nie jest to debata o Polsce ani przeciw Polsce, ale o „nadużyciach obecnej władzy”, które „niosą poważne zagrożenia dla demokracji i swobód obywatelskich”. Zmuszony był wystąpić w imieniu swojej parlamentarnej frakcji także dlatego, że Polacy nie mogą poznać prawdy z polskich mediów publicznych. Kto wzbrania Lewandowskiemu wstępu do mediów publicznych, nazwiska proszę? Za to w tych „zaprzyjaźnionych”, jak mówił o prywatnych mediach Andrzej Wajda, Lewandowski czuje się jak u siebie. Sukcesy Polski w UE to dla Lewandowskiego przede wszystkim Jerzy Buzek „prezydent” Parlamentu Europejskiego i Donald Tusk

szef Rady Europejskiej oraz silna i dynamiczna gospodarka budząca szacunek.

Chyba tylko przez skromność Janusz Lewandowski nie wspomniał o swoich i swojej partii zasługach w budowaniu silnej polskiej gospodarki. „Złodzieje, złodzieje!”, „liberały-aferały” – tak skandowały zawsze tłumy pod adresem jego partii, czyli Kongresu Liberalno Demokratycznego, bo credo polityczne tej partii o pierwszym milionie, który trzeba ukraść, było Polakom powszechnie znane. A skandowali ci, którzy nie uwłaszczyli się na państwowym majątku, nie zbili kasy kosztem innych obywateli, nie wyprzedali polskiej gospodarki obcym za 1/10 wartości.

Janusz Lewandowski przejdzie do historii polskiej tzw. transformacji systemu jako autor Programu Powszechnej Prywatyzacji. Kiedy sejm w marcu 1993 roku program ten w głosowaniu odrzucił, za dwa dni ten sam projekt ustawy pojawił się jako rządowy. Porozumienie KLD i Unii Wolności oraz wsparcie posłów SLD przesądziło o wejściu w życie tej największej po wojnie kradzieży majątku narodowego, dokonanej w świetle prawa. Polacy otrzymali świadectwa udziałowe, płacąc za nie 20 złotych, po czym odsprzedawali je spekulantom za sumę nie większą niż 140 złotych. A ci po zgromadzeniu 25 procent kapitału mogli z przedsiębiorstwami zrobić wszystko, co chcieli. Sprywatyzowano ponad 500 najlepszych polskich przedsiębiorstw, utworzono 15 Narodowych (sic!) Funduszy Inwestycyjnych, z których 13 oddano w zarządzanie zagranicznym

firmom, a te wypłacały sobie horrendalne pensje, potem odprawy, a gdy przedsiębiorstwa upadały za bezcen sprzedawano je zachodniemu kapitałowi.

Nie miejsce, by opisywać tu dawne gospodarcze dokonania „chrześcijańskiego liberała” Lewandowskiego, gdyż dziś równie sprawny okazuje się w unijnej propagandzie. Debata i rezolucja na temat Polski to „świadectiono zaniepokojenia prawdziwych przyjaciół Polaki”. Ten, który swoją pozycję w UE zawdzięcza przedkładaniu interesów międzynarodowych grup menedżerskich i kapitałowych nad interesami narodowymi Polski, martwi się, że rządzący Polską zniszczą „dorobek pokolenia, które budowało polską markę”. Chwali polski patriotyzm, przestrzega przed nacjonalizmem, najwidoczniej nie rozumiejąc łacińskiego znaczenia słowa „natio” albo w ogóle nic nie wiedząc o tym, co znaczy słowo szowinizm, utożsamiane przez Lewandowskiego ze słowem nacjonalizm.

Ale to co budzi najgłębsze zdumienie, to buta posła liberała odwołującego się, po pierwsze, do słów Jana Pawła II „Europa potrzebuje Polski, Polska potrzebuje Europy”. Owszem, tylko, Europa, to nie Unia Europejska. I po drugie, krytyka i przestroga dla rządzących Polską – „Nie da się wykupić przyzwolenia Polaków na to, by Polska była kłopotem dla samej siebie i dla Europy poprzez proste rozdawnictwo pieniędzy”. A więc o to chodzi. Rozdawać własne nie wolno, ale kraść cudze jak najbardziej.

Wojciech Reszczyński

036 wSieci 19.09.2016